

Katyń 1940

Źródło: <http://katyn.ipn.gov.pl/kat/polecamy/5953,Mateusz-Szpytma-Osobliwe-sumienie-swiata.html>
Wygenerowano: Piątek, 23 lutego 2018, 03:53

Mateusz Szpytma: Osobliwe sumienie świata



Pomnik Katyński w Londynie – pierwszy w Europie Zachodniej pomnik upamiętniający polskich jeńców wojennych zamordowanych przez NKWD (źródło: Wikipedia)

18 września 1976 r. na londyńskim cmentarzu Gunnersbury odsłonięto pomnik poświęcony polskiemu oficerom zamordowanym w Katyniu. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że przeciwko jego budowie protestowała nie tylko ambasada Związku Sowieckiego i PRL, ale także pewna część angielskiej opinii publicznej. Co było tego powodem i dlaczego brytyjskie władze zabroniły swym przedstawicielom udziału w uroczystościach?

„Sojusznicy naszych sojuszników”

Gdy latem 1941 r. Rząd RP na Uchodźstwie za namową aliantów podpisał porozumienie o współpracy z władzami sowieckimi, jednym z najważniejszych zadań dla osób odpowiedzialnych za organizowanie polskiej armii było poszukiwanie polskich oficerów wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną podczas kampanii wrześniowej w 1939 r. Wiedzano, że na wiosnę 1940 r. ustała korespondencja pomiędzy nimi a ich rodzinami. Łudzono się jednak, że żyją, a w tym przekonaniu poszukujących utwierdzali Sowietci na czele z samym Stalinem.

Nadzieje te zostały jednak rozwiane, gdy 13 kwietnia 1943 r. berlińskie radio poinformowało o odkryciu masowych grobów polskich oficerów w Katyniu. Dowody jednoznacznie wskazywały, że zbrodni tej dokonali Sowieci. W odpowiedzi Stalin obciążył jednak Niemców winą za ludobójstwo. W tej sytuacji można było liczyć, że Anglicy, pośredniczący w ułożeniu stosunków między Rządem RP a ZSRS, tym razem pomogą wyjaśnić okoliczności tej potwornej i zagadkowej zarazem zbrodni.

Stało się inaczej, bowiem odkrycie Zbrodni Katyńskiej było bardzo niewygodne nie tylko dla władz ZSRS, ale także dla współpracujących z nim aliantów. Niezwykle sprawnie prowadzona przez Goebbelsa gra propagandowa tą sprawą była groźna dla spoistości antyniemieckiej koalicji. Społeczeństwa zachodnie mogły bowiem zacząć pytać o to, czy warto sprzymierzać się z jednym zbrodniarzem przeciw innemu. Stalin wybrał opcję zaprzeczania jakiegokolwiek udziałowi ZSRS w tej zbrodni i 25 kwietnia 1943 r. zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską, co uwalniało go od kłopotliwych pytań stawianych mu od szeregu miesięcy przez przedstawicieli polskich władz. Uruchomił jednocześnie polskich komunistów, m.in. Wandę Wasilewską i Zygmunta Berlinga, aby oskarżali Niemców o dokonanie tej zbrodni. Inną taktykę przyjęły Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Znając prawdę o zbrodni, nie były zainteresowane jej potwierdzeniem, próbowano nawet wpływać na niezależne media, aby osłabić negatywny obraz ZSRS, jaki powstał w związku z jej nagłośnieniem.

„Ogłupienie bliźnich”

Nie wszyscy przedstawiciele alianckich władz myśleli tak „pragmatycznie”. Kilka tygodni po ujawnieniu przez Niemców zbrodni tajny raport na ten temat dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii przygotował Owen O'Malley – angielski ambasador przy Rządzie RP na uchodźstwie. Stwierdził w nim, że wszystko wskazuje na to, że zbrodni dokonali Sowieci. Wiedząc, jak niewygodny może być dokument dla jego przełożonych, napisał w podsumowaniu: „Jeśli nie ma polityki międzynarodowej bez kwestii moralnych, jeśli mamy do czynienia z potworną zbrodnią popełnioną przez inny rząd – choćby i zaprzyjaźniony – i dla jakichkolwiek ważnych powodów jesteśmy zmuszeni zaprzeczać prawdzie, to czy nie grozi nam ogłupienie nie tylko bliźnich, ale i nas samych?” Jak się można było spodziewać, raport ten wywołał niezadowolenie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Sir William Denis Allen z Foreign Office choć przyznał, że „nie jest trudno zgodzić się z wnioskiem, że istnieje przynajmniej silne domniemanie, że to Rosjanie byli odpowiedzialni”, to uznał, że wymowa raportu jest niepotrzebnie antyradziecka oraz może mieć zły wpływ na stosunki między aliantami. Podkreślał: „O'Malley nakłania nas do postępowania zgodnie z przykładem, który Polacy są, niestety skłonni nam dawać, byśmy w naszej dyplomacji pozwolili sercu rządzić głową [...] jest to rzecz, której wszelką miarą musimy unikać, a szczególnie w naszych stosunkach z Rosją Radziecką”. Wygrała opcja Allena...

Gdy jesienią 1943 r. Niemcy zostali wyparci z okolic Smoleńska, do Katynia natychmiast skierowano zaufaną grupę enkawudzystów, którzy do grobów zamordowanych Polaków podrzucili m.in. gazety z drugiej połowy 1941 r., mające dowodzić, że jeńcy zostali zamordowani przez Niemców. Tak sfabrykowane dowody pomogły w styczniu 1944 r. komisji

sowieckiej pod przewodnictwem Nikołaja Burdenki „potwierdzić” kłamstwo o Niemcach jako sprawcach zbrodni. Alianci nie zamierzali protestować przeciwko „ustaleniom” komisji. Ich postawa na tyle rozzuchwiała Sowietów, że sprawę katyńskiego mordu usiłowali w 1946 r. włączyć do aktu oskarżenia podczas procesu zbrodniarzy niemieckich w Norymberdze. Zbierane wówczas informacje zaczęły jednak wskazywać na winę Sowietów, więc sprawę tę wycofano z wokandy. Mimo że nikt nie kwestionował faktu samej zbrodni, a w składzie trybunału znaleźli się wybitni prawnicy reprezentujących zachodnie demokracje, nie podjęto wówczas próby wyjaśnienia kto jej dokonał, nie dążono też do jej zbadania w innym procesie sądowym.

Zbrodnia chwilowo potrzebna

O sprawie katyńskiej zaczęto ponownie mówić na Zachodzie, gdy nastąpiła zmiana w sytuacji międzynarodowej. Gdy nadszedł czas „zimnej wojny”, a byli sojusznicy zaangażowali się w wojnę w Korei. Władze USA zaczęły się wówczas obawiać, że ich żołnierzy, dostających się do komunistycznej niewoli, może spotkać los polskich oficerów. W 1951 r. Kongres USA powołał więc Komisję pod kierownictwem Roya Maddena, która rozpoczęła śledztwo w sprawie zbrodni w Katyniu. Jej działania spotkały się z ostrym sprzeciwem ZSRS. Sprzeciw ten poparły władze komunistycznej Polski. Komisja przesłuchała wielu świadków – m.in. Polaków, Rosjan, Niemców. Ogłoszony w grudniu 1952 r. raport stwierdzał jednoznacznie, że zbrodni dokonali Sowieci w 1940 r. Komisja zaleciła także, aby sprawę poruszono na forum ONZ oraz by została rozpatrzona przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze. Zalecenia te nie zostały jednak zrealizowane.

Równoległe z ukrywaniem zbrodni władze ZSRS prowadziły działania propagandowe mające na celu wprowadzenie w błąd międzynarodowej opinii publicznej. W latach 70. nadano niezwykle rozgłos masakrze ludności białoruskiej, dokonanej przez Niemców w 1941 r. w Chatyniu. Podobieństwo dwóch nazw i bliskie położenie obu miejsc wykorzystano do zmylenia zachodniej opinii publicznej. Pod zbudowanym w Chatyniu pomnikiem składało kwiaty wielu polityków przebywających z oficjalnymi wizytami w ZSRS, zaś na pomniku postawionym wówczas w miejscu masakry umieszczono napis informujący, że spoczywają tam „ofiary hitlerowców z 1941 r.”

Polski pomnik – polska sprawa

Ta działalność przyczyniała się do zwiększenia determinacji Polaków przebywających na uchodźstwie, starających się o upamiętnienie zamordowanych. Okazywało się wówczas, że spotykało się to nie tylko z przeciwdziałaniem sowieckich i polskich placówek dyplomatycznych, ale często z obojętnością miejscowych władz, dla których w latach 70. ZSRS nie był już tak groźny jak dwadzieścia lat wcześniej.

Z jedną z takich inicjatyw wystąpiono w 1971 r. w Londynie. W skład komitetu budowy pomnika ku czci pomordowanych w Katyniu oraz w innych miejscach wszedł m.in. August Zaleski, Prezydent RP na Uchodźstwie. Pierwotnie pomnik miał stanąć na placu przed kościołem pw. św.

Łukasza, na co wyraziły już zgodę odpowiednie władze. Szybko jednak pojawiły się, prawdopodobnie inspirowane przez Sowietów, protesty. Spowodowały one nie tylko przesunięcie czasu budowy, ale również i zmianę miejsca. Ostatecznie angielska Polonia wykupiła miejsce na cmentarzu Gunnersbury w Londynie. Tam nie można było zabronić postawienia monumentu. Uroczystość odsłonięcia odbyła się dopiero 18 września 1976 r. Zdystansowało się od niej brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zabraniając udziału w nich oficerom armii brytyjskiej, a sprawę omawiano nawet w parlamencie brytyjskim.

W 1989 r. władze ZSRS przyznały, że Zbrodnia Katyńska była dziełem Stalina i NKWD. Dzisiaj, po ponad 70 latach już nie zabrania się stawiania pomników zamordowanym w Katyniu, Charkowie, Miednoje. Ciągle jednak nie znamy wszystkich miejsc, gdzie ukryto ciała straconych w wyniku decyzji z 5 marca 1940 r. W tych miejscach nie tylko nie ma pomników nagrobnych, ale nawet nie można zapalić znicza.

Na pomniku w Gunnersbury napisano „Sumienie świata woła o świadectwo prawdzie” – choć od odsłonięcia pomnika minęło ponad 40 lat, wezwanie jest wciąż aktualne.

Mateusz Szpytma, IPN